

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Karpatczycy w stolicy



Karpaczczy przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie
FOT. ALINA NOWACKA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

redaktor naczelny: Piotr Sulek

tel. (22) 661 89 22

e-mail: piotr.sulek@udskior.gov.pl

sekretarz redakcji: Dominik Kaźmierski

tel. (22) 661 84 23

e-mail: dominik.kazmierski@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska

e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,
Wojciech Lewicki

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

centrala tel. (22) 661 81 11

punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29

(22) 661 87 06, www.udskior.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Druk: Centrum Usług Wspólnych

ul. Powsińska 69/71, Warszawa



w numerze

3 Karpaczczy w stolicy

Kinga Hałacińska

8 Słoneczna majowa jutrenka

Kinga Hałacińska

10 Świąteczne spotkanie

weteranów walk o niepodległość

Anna Kondek



W Warszawie z udziałem licznie zgromadzonych kombatantów, ambasadorów Malty, Suwerennego Zakonu Maltańskiego, Łotwy, Danii, Luksemburga, RPA i Cypru, upamiętniono bohaterską obronę Malty w czasie II wojny światowej. Uroczystość zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ambasada Republiki Malty w Polsce.

13 67. rocznica wyzwolenia obozu Oberlangen

Anna Kondek

15 Oberlangen dzień za dniem

Dominik Kaźmierski

16 Wyspa bohaterów

Dominik Kaźmierski

Obrona Malty

Marcin Śmietanka

19 Miejsce dla „rasy panów”

Dominik Kaźmierski

20 Pamięć o Sprawiedliwych

Anna Kondek

22 Oddano hołd polskim policjantom

Piotr Sulek

24 Polska pożegnała pierwszego marszałka Sejmu

Dominik Kaźmierski

25 Pożegnaliśmy Jerzego Woźniaka

Dominik Kaźmierski

26 Invisible army

Kazimiera Janota Bzowska

28 Na uchodźstwie...

Bohdan Królikowski

Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona zostaje opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o nie dokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

P R E N U M E R A T A

Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

W 2012 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłat za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

FOT. AUMA NOWACKA



KINGA HAŁACIŃSKA

Karpaczczycy w stolicy

W majowe święto pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie nie zabrakło wieńców od „karpaczczyków”. Wielu z nich przybyło z Wielkiej Brytanii, by jeszcze raz stanąć w tym miejscu i spotkać się z kolegami. Ich jednostka obchodzi w tym roku 70-lecie istnienia, a oni tych lat mają trochę więcej – choć, trzeba przyznać, duchem nadal są młodzi. Na ich ubraniach widnieją charakterystyczne zielone „jodełki” naszyte na białoczerwonym tle – symbol 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Zawsze chcieli wrócić do Polski

„Mam przed oczami widok sprzed 20 lat, gdzie sznur maszerujących »karpaczczyków« ciągnie się przez cały pl. Piłsudskiego” – powiedział podczas tegorocznego spotkania z weteranami prof. Zbigniew Wawer. – „Ale czas jest nieubłagany”.

Dlatego te obchody mają dla nich wymiar szczególny, jak zresztą każda wizyta w Polsce.

„Oficjalnie przyjechaliśmy po raz pierwszy w 1992 r., a potem co pięć

Drugiego maja powróciły wspomnienia o wydarzeniach sprzed 70 lat. Nad rocznicowymi obchodami święta „karpaczczyków” organizowanymi przez UdSKIOR patronat objął minister obrony narodowej, Tomasz Siemoniak i Jan Stanisław Ciechanowski.

lat odwiedzaliśmy Polanicę-Zdrój, Nyse, Nową Rudę, ale w 2006 r. byliśmy tam po raz ostatni” – opowiada, mieszkający w Anglii, Stefan Mączka. Sam stara się być w Polsce co roku i cieszy się, że wnuki właśnie zwiedzają Kraków. Nie mówią po polsku, bo on sam ożenił się po wojnie z Angielką, ale stara się, by dzieci i wnuki pamiętały o tym, co przeżył w czasie wojny. Spisał dla

nich wspomnienia, opatrzył je zdjęciami. „Sto trzydzieści stron wspomnień” – opowiada. Jest tam wszystko o jego wywózce 10 lutego 1940 r. do archangielskiej obłasti. Siedemnastoletni wówczas Stefan po dwóch latach zsyłki zdecydował się uciec z kolegami do polskiej armii. Mieli szczęście. Raz niepiśmienny członek radzieckiego patrolu wziął ich papiery pozwalające na przekracza-

„Karpaczczycy”, czyli 3. Dywizja Strzelców Karpackich, zwana popularnie „Deską”, powstała w maju 1942 r. na terenie Palestyny wskutek połączenia Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z 9. i 10. Dywizją Piechoty przybyłymi z ZSRS. Trzon jednostki stanowili ochotnicy, zwolnieni z radzieckich łagrów na mocy układu Sikorski-Majski, i zostali ewakuowani na Bliski Wschód. Od września do listopada 1942 r. dywizja przeszła z Palestyny do Iraku, gdzie rozmieszczono ją w regionie Quizil Ribat, wtedy to weszła w skład Armii Polskiej na Wschodzie.

FOT. AJUNA NOWACZKA



W trakcie uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski uhonorował osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny Medalem „Pro Patria”. Odznaczeni zostali: Antoni Łapiński, Marian Fudel, Tadeusz Kucyk i Maria Szczepaniec (na zdjęciu obok).

Zarząd Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie za zasługi na rzecz „karpaczczyków” uhonorował Jana Stanisława Ciechanowskiego, Edmunda Brzozowskiego, Tadeusza Czerkawskiego i Stefana Mączkę okolicznościowymi ryngrafami.

nie mostu za oficjalną przepustkę. Drugi raz enkawudzista, choć wiedział, że zbiegowie są w pociągu, udawał, że ich nie widzi. W pamięci Stefan Mączka ma też obraz ojca, który stoi nad jego pryczą, a on nie wie, czy to sen, czy rzeczywistość. „Chorowałem na tyfus i traciłem przytomność, a ojciec mnie odszukał i odkarmił. Przeżyłem” – opowiada wzruszony. Dziś mieszka u ujścia Tamizy i z dumą pokazuje panoramiczny widok z okien domu. „Pod domem będę miał olimpiadę” – cieszy się, ale podkreśla, że „karpaczczycy” zawsze chcieli wrócić do Polski: „Nasz związek założyliśmy, by wrócić do Ojczyzny. Wszyscy o tym myśleli, ale się nie udało. Historia była przeciwko nam”.

Zjazd – czas, wspomnień i refleksji

W warszawskiej siedzibie NOT, przy ul. Czackiego, 2 maja powracają wspomnienia o wydarzeniach sprzed 70 lat. Uroczystość rozpoczęło uroczyste wprowadzenie pocztów sztandarowych. Zgromadzonych gości powitał płk Edmund Brzozowski, przewodniczący Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpaczczycy”, żołnierz 3. DSK, a uroczystego otwarcia zjazdu dokonał Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR. „Wielki to dla mnie zaszczyt, że możemy się dzisiaj spotkać. Jakże to długa i piękna historia, jakże wiele ważnych wydarzeń i upamiętnień związanych jest ze słynną DeSKą.

Dziś wspominamy wszystkich tych, którzy walczyli na szlaku 3. DSK i których nie ma dzisiaj z nami. Wspominamy tych, którzy odeszli w ostatnim czasie, ale też patrzymy z nadzieją w przyszłość, bo wiele jeszcze pracy przed nami, by walkę naszych czcigodnych weteranów zachować w pamięci nie tylko Polaków. Wszyscy, którym idea niepodległości Polaków jest bliska, wiedzą, o co była toczona ta walka i jak pięk-

ne świadectwo „karpaczczycy” przekazują młodym pokoleniom. Tak się złożyło, że Polska przez wiele lat nie mogła mówić swoim głosem. Często jest tak z pamięcią o II wojnie światowej, że im bogatsze dziś społeczeństwo, tym ma ładniejszą kartę historii z tego okresu. Wieloletnie zapóźnienia musimy nadrabiać. To nasz wielki obowiązek, by przypominać, o co walczyli żołnierze 3. Dywizji Strzelców Karpackich.



FOT. AJUNA NOWACZKA

Z okazji tego zjazdu, który mam zaszczyt otworzyć, chciałbym wszystkim państwu, którzy należycie do wspaniałego grona »karpaczyków«, podziękować za całe życie poświęcone idei wolnej Polski” – powiedział Ciechanowski.

Podczas uroczystości odczytany został list od ministra obrony narodowej, Tomasza Siemoniaka. „Siedemdziesiąt lat temu w Palestynie powstała 3. DSK, której załącznikiem była wslawiona w bojach pod Tobrukiem i Azalą Samodzielną Bry-

gada Strzelców Karpackich. Stano-
wiła ona trzon bojowy Polskiego
Korpusu i rozslawiła Polskę w bi-
twie pod Monte Cassino. Długa
i okupiona ofiarą krwi i życia była
żołnierska droga Karpaczyków”.

Minister Siemoniak zapewnił, że pamięć o „karpaczykach” jest żywa i z pietyzmem pielęgnowana w Siłach Zbrojnych Polski. „Jesteście wspaniałym wzorem dla kolejnych żołnierskich pokoleń w trudnej i zaszczytnej służbie dla Rzeczypospolitej” – napisał minister.

Odczytano też list od Józefa Wojteckiego, prezesa Zarządu Głównego Karpaczyków w Londynie, który nie mógł przybyć na uroczystości. „Tak bardzo pragnąłem być z Wami” – wyznał w nim. Przypominał, jak wielkim przeżyciem były uroczyste obchody 20 lat temu pod hasłem: 3. DSK wraca do kraju. A „dzisiaj tylko garstka powróciła do Polski”. Do przybyłych na obchody zwrócił się ksiądz infułat Stanisław Świerczyński z Anglii. Przypominał słowa wyryte na cmentarzu na Monte Cassino: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”. Wspominał też, że choć żołnierze oddawali Bogu ducha, ciało ziemni włoskiej, a serca Polsce, to ci, którzy przeżyli szlak bojowy, nie byli mile widziani w powojennej Polsce i przypadł im w udziale los uchodźcy.

Szlak bojowy jednostki przypominał historyk Zbigniew Wawer.



Karpaczyki podczas uroczystości na pl. Piłsudskiego. Od lewej: kpt. Adam Kripp, kpt. Marian Fudel, kpt. Stefan Mączka, por. Wincenty Jankowski, por. Tomasz Marszałek FOT. ALINA NOWACKA



Jego książki „3 Dywizja Strzelców Karpackich w kampanii włoskiej 1944–45” i „Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego” są ważnymi pozycjami w edukacji młodych pokoleń Polaków. Znają je członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej „Karpaty”, którzy w pełnym ekwipunku pojawili się na obchodach; 3. DSK to ich pasja. „Znajomość historii tej jednostki to taki nasz pasjopatriotyzm. Koledzy mieli dziadków lub pradziadków w tej jednostce” – mówi Stefan Garnarczyk, strzelec. O losach Ślązaków, którzy uciekli z niemieckich Afrika Korps do Polskiej Armii, wspominał Zbigniew Wawer w swoim wykładzie. Nie było im łatwo, bo polskie wojsko miało zakaz ich przyjmowania. Ale dziadkowi Tomka Kołtona z Grupy Rekonstrukcyjnej „Karpaty” udało się i służył w 4. batalionie strzelców karpackich. Dziś jego wnuk z dumą nosi ten sam mundur, choć w stopniu najniższym rangą. „Co jest dla nas największą nagrodą?” – zastanawia się Stefan Garnarczyk – „Chyba wrażenie, że oni poprzez te mundury widzą w nas siebie. Widzimy, że są wzruszeni i to jest dla nas największą radością”.

Kiedy młodzi i starzy „karpaczczy” śpiewają wspólnie hymn do słów Mariana Hemara „Karpacka brygada”, nie sposób powstrzymać łez.

„Karpacka brygada! Daleki jest świat
Daleki żołnierz tułaczy ślad
Daleka jest droga w zawiejach
i mgłach
Od śniegów Narwiku w libijski piach”

Iran stał się kresem podróży

Ci, którzy przeszli morderczą wędrówkę z ZSRS, dobrze wspominają Iran, który stał się dla nich kresem podróży. Od marca do września 1942 r. przybyło do tego kraju ponad 114 tys. Polaków, w tym 25 tys. cywilów, spośród których 13 tys. stanowiły dzieci. Stworzono dla nich w Isfahanie 20 polskich szkół z in-

ternatami. Opowiada o tym Władysław Czapki. „Do dziś mam dokument wkroczenia do Iranu mojej matki i siostry. Proszę zobaczyć, co one dostały: ręczniki, chustka do nosa, pajacyk dla siostry, kapelusik, skarpetki, koszula, reformy, opaski. To im ułatwiało przeżycie. Samego momentu wkroczenia do Iranu nie pamiętam, miałem wtedy zaledwie cztery lata. Mam takie wspomnienie, że strasznie mnie szyja bolała, bo wozili nas ciężarówkami, a siedzieliśmy na tzw. pace. Najboleśniejsze wspomnienie z tego okresu to śmierć mojej matki w Teheranie. Przedtem była radość, bo odnalazł nas ojciec i spotkaliśmy się wszyscy. Jednak matka po trzech miesiącach zachorowała na tyfus i zmarła. Jest pochowana na cmentarzu Dulab. To było straszne przeżycie, jak wszedłem do namiotu i zobaczyłem jej pustą prycę. Staram się jeździć na jej grób, byłem tam podczas 60. rocznicy naszej ewakuacji. Iran upamiętnił naszą obecność, wydając książkę »Isfahan – miasto polskich dzieci«. Są tam fotografie dzieci,

przechowuję z tamtych czasów listę transportową 100 dzieci i 5 kobiet, gdzie jestem wymieniany”.

Jacy są „karpaczczy” dziś?

Kazimiera Janota Bzowska, sekretarz Zarządu Głównego Związku Karpatczyków 3. DSK, opowiada, że „żołnierz zawsze będzie żołnierzem, a harcerz harcerzem. Kiedy się spotykają, zawsze pada tradycyjne: a pamiętasz... i dalej lecą wspomnienia”. Zna dobrze ich losy, opowiada o tych, którzy wyjechali z Anglii do Kanady, w 1947 r. do Argentyny, Afryki Południowej, Brazylii, Meksyku. Wylicza, ilu z nich poległo na froncie, wymienia cmentarze, gdzie leżą. Mówi, że jest jedynym „karpaczką” w spódnicy i chyba ją zaakceptowali, choć w jednostce nie było kobiet. Ale przez lata pisanie o ich walce, odpowiadanie na listy i pracy dla ich społeczności czuje się głęboko związana z jednostką.

Tomasz Marszałek, „karpacz”, prezes Koła SPK z Bedford, urodził się w 1919 r. „Mam 92 i pół roku”

Na obchody 70. rocznicy powstania 3. DSK przybył attaché wojskowy Islamskiej Republiki Iranu, płk Seyed Hamid Reza Ghoreishi (na zdjęciu). „Dużo czytałem na temat przyjęcia polskich uchodźców przez Irańczyków 70 lat temu. W moim kraju nadal wielu ludzi to wydarzenie pamięta, a jako pomnik-symbole, który odświeża nam stale pamięć, służą cmentarze. Dzieci i rodziny zmarłych często je odwiedzają i ich wizyty to stały punkt naszych relacji” – mówi. Jest wyraźnie wzruszony, kiedy słyszy od Polaków słowa podziękowania. „Kiedy gościł w Polsce rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Islamskiej Republiki Iranu, rozmawiano o dwóch ważnych rzeczach dotyczących przeszłości. Powstaniu pomnika upamiętniającego wydarzenie sprzed 70 lat i ucz-

czeniu Iranu lub Teheranu ulicą w Warszawie. I jest jeszcze jedna pozytywna rzecz, otóż Warszawa będzie miała bezpośrednie połączenie lotnicze z Teheranem” – kontynuuje płk Ghoreishi.



FOT. ALINA NOWAKA

– mówi. Towarzyszy mu syn Stefan, wychowany w Anglii, który wrócił do Polski po 1989 r. Kiedy Niemcy zaatakowały dotychczasowych sojuszników, pracował wraz z polskimi kolegami na tyłach i rozładowywał dobra wywiezione przez Rosjan z Ukrainy. Układ Sikorski-Majski oznaczał dla niego jedno – ucieczkę do polskiej armii. Zgłosił się do polskiej jednostki, ale usłyszał, że układ Stalin-Sikorski wyklucza takich jak on. Poprosił o możliwość odejścia do polskiej armii najpierw radzieckiego lejtnanta, potem generała. Usłyszał, że jeszcze trafi do polskiego wojska, ale nie wiedział nic o zdradzieckich planach Stalina i planach powstania dywizji kościuszkowców. Generał adnotację o wysłaniu do

się tylko dało. Dotarliśmy do pierwszej polskiej placówki i co? Oczywiście nie chcieli nas przyjąć” – wspomina. Uciekli aż do granicy i tam w Gorczakowie nastąpił cud. Żadnej jednostki radzieckiej już nie było, tylko „poliaczki”, jak im powiedziała napotkana kobieta. Najpierw tradycyjnie ich nie przyjęto, ale gdy zdesperowani dyskutowali, co zrobić, bo powrót oznaczał oddanie się

miętam moment, jak dostaję zupełną palę stary mundur z radzieckimi wszami i zakładam nowy, angielski”. Syn Stefan słucha w skupieniu, kiedy ojciec opowiada wzruszony, jak dzięki pomocy Bożej udało mu się wyrwać z Rosji Sowieckiej i jak całe życie marzył, by wrócić do kraju. Zapytany, kim się czuje jako Polak wychowany w Anglii, mówi wprost: „Urodziłem się w Anglii, więc mó-



Przemawiał, mieszkający dziś w Anglii, kpt. Stefan Mączka FOT. ALINA NOWACKA



Edmund Brzozowski otrzymał pamiątkowy ryngraf FOT. ALINA NOWACKA



Plk Franciszek Szuta (z prawej), „tobrukczyk” wraz z członkiem grupy rekonstrukcji historycznej FOT. ALINA NOWACKA

polskiej armii mu dał, ale lejtnant ją podarł. „Postanowiliśmy zwać, ale to było trudne, bo nie mieliśmy kart zaopatrzenia. Kradliśmy jedzenie: cukier, pszenicę, czarny chleb, co

w ręce NKWD, pojawił się pułkownik i zrugł tego, który ich odesłał. „To element, na który czekamy” – wspomina Tadeusz Marszałek. – „I myśmy się rozplakali. Do dziś pa-

wią, że jestem Anglikiem. A w domu mówią, że jestem Polakiem. Prawda jest taka, że przed pójściem do szkoły nie mówiłem po angielsku, żyłem w obozie wojskowym przez pięć lat, byłem w harcerstwie i zawsze słyszałem: wrócimy do Polski, jesteś Polakiem. Przyjechaliśmy tu po raz pierwszy w 1969 r. i to był szok. Szaro, brzydko, ludzie przestraszeni, szepczą, boją się mówić. Potem był 1989 i 1990 r. i widzę, jak ta Polska się zmienia. Ale nie mam pewności, że to jest ta Polska mojego ojca i mojej matki. Oni się urodzili w latach, kiedy odzyskałyśmy niepodległość i Polacy byli ogromnie patriotyczni. Kiedy teraz tutaj mieszkam, nie mam poczucia, że współcześni Polacy rozumieją, co mój tata i jego pokolenie dało Polsce. Czy zdają sobie z tego sprawę?” ■



FOT. ALINA NOWACKA



Słoneczna majowa jutrzeńka

KINGA HAŁACIŃSKA

Mszą św. za Ojczyznę w archikatedrze św. Jana Chrzciciela rozpoczęły się tegoroczne obchody Święta Narodowego 3 Maja.

Uczestnikom obchodów 221. rocznicy uchwalenia Konstytucji na pl. Zamkowym w Warszawie dopisała prawdziwie letnia aura. W uroczystości prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu i jego małżonce towarzyszyli marszałek Sejmu, Ewa Kopacz; marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz; premier Donald Tusk; a także szef MON, Tomasz Siemoniak; minister spraw zagranicznych, Radosław Sikorski; parlamentarzyści oraz dowódcy wojskowi na czele z szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. Mieczysławem Cieniuchem. Na trybunie honorowej nie zabrakło osób duchownych, w tym prymasa Polski arcybp. Józefa Kowalczyka, a także przedstawicieli instytucji państwowych, Jana Stanisława Ciechanowskiego (p.o. kierownika UdSKiOR), wojskowych, władz samorządowych z prezydent m.st. Warszawy, Hanną Gronkie-

Uroczyscie i radośnie z udziałem najwyższych władz państwowych, z pokazem musztry paradej, występem orkiestr reprezentacyjnych oddziałów wojskowych Policji i Straży Granicznej oraz koncertem Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego świętowano w Warszawie uchwalenie Konstytucji 3 maja.

wicz-Waltz, na czele. Przybyły osoby reprezentujące korpus dyplomatyczny akredytowany w Warszawie, ale ważne miejsce na trybunie zajęli kombatanci, w tym członkowie Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari. Siedzący naprzeciwko trybuny honorowej – w sektorze B – kombatanci oglądali pocztę sztandarową wszystkich rodzajów sił zbrojnych, Policji, Straży Granicznej i Służby Więziennej.

Kiedy podczas podnoszenia flagi państwowej na maszt chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP wykonał hymn Wojska Polskiego, w wielu oczach zakręciła się niejedna łza. Ileż razy kombatanci walk o wolność Polski śpiewali ten utwór w mniej sprzyjających okolicznościach. Dla nich słuchanie 21 salw armatnich ku czci majowego święta ma zupełnie inny wymiar. Ze sku-

pieniem wysłuchali Tomasza Szurana czytającego preambułę Konstytucji 3 maja i pieśni „Witaj majowa jutrzeńko”.

Prezydent Bronisław Komorowski w przemówieniu okolicznościowym przypomniał, że uchwalona 221 lat temu przez Sejm Czteroletni Ustawa Rządowa była świadectwem mądrości Polaków oraz wzorem nowoczesnego prawodawstwa dla całej Europy. Nawiązując do zbliżającej się 220. rocznicy ustanowienia Orderu Virtuti Militari, podkreślił, że to najwyższe i najstarsze odznaczenie bojowe powstało z szacunku dla tych, którzy stanęli w obronie Konstytucji, płacąc za to częstokroć najwyższą cenę. Ale podkreślił też, że: „Twórcy Konstytucji 3 maja nie osiągnęli wszystkich celów, ale wskazali drogę ku nowoczesnej Polsce. Granice zostały naruszone,



Podczas uroczystości na pl. Zamkowym w Warszawie FOT. ALINA NOWACKA

Polska zginęła z mapy Europy na ponad sto lat, a jednak przetrwaliśmy jako naród, cieszymy się wolnością, niepodległością”.

Kiedy defilowała Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego i poczty sztandarowe, kombatan ci trzymali ręce przy czapkach. Wzruszający żołnierski salut łączący pokolenia starych i młodych.

„W okresie międzywojennym żyli jeszcze bohaterowie powstania styczniowego i chodzili w mundurach.

Marszałek Piłsudski wydał rozkaz, że każdy żołnierz i oficer, jeśli spotka na ulicy weterana, ma pierwszy oddać mu honor, niezależnie od rangi. Piłsudski, Śmigły-Rydz salutowali nawet powstańcom-szeregowcom” – opowiada historyk Wojciech Bogaczyk.

Dzisiaj też przeszłość miesza się z teraźniejszością. „Oto dziś dzień krwi i chwały” gra orkiestra wojskowa. Skoczna i wesoła melodia współgra z kolorowym świętem. Przed try-

buną honorową pojawia się orkiestra wojskowa z Bydgoszczy i Warszawy w historycznych mundurach Księstwa Warszawskiego. Potem gra Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego im. gen. Józefa Wybickiego. Ich historyczne stroje przypominają, że droga do niepodległości nieraz wiodła Polaków z ziemi włoskiej do Polski. Leopold Suliński pokazuje zeskanowane zdjęcia sprzed 70 lat. Włochy, też upał, a na zdjęciach gen. Anders, gen. Duch, „Pestki”, „a tu, proszę, ja” – zauważa. Przywiózł ze sobą zdjęcia, bo myślał, że spotka kolegów z dawnych lat. Mieszka w Starachowicach i przyjechał na obchody z wnukiem Michałem Pieńkowskim.

„Pięknie jak wojsko idzie, chwytają za serce” – mówi, ale nagle się zamysla. Ładna zabawka dla dzieci. Myślni wraca do chwil, kiedy dowiedział się, że jego ojciec, policjant Józef Suliński, nie żyje. Szukał go najpierw w wojsku, a potem w obozach cywilnych we Włoszech. Dostał się tam przez zieloną granicę, najpierw przez Czechosłowację, później przez Francję. Ale potem okazało się, że ojciec był w obozie w Kozielsku i zginął w Katyniu. Opowiada po polsku, przechodzi na włoski, sypie anegdotami o tym, jak bez pozwolenia przełożonych oglądał pierwsze po wojnie wybory we Włoszech.

Przebrzmiewają marsze, a kombatan ci zaproszeni przez prezydenta Bronisława Komorowskiego przechodzą do Pałacu Namiestnikowskiego na uroczyste spotkanie. Widać wśród nich czarne berety „karpaczyków”. Co myślą o warszawskiej majówce? „Wszystko jest ważne, zabawa też” – mówią. „Ale zainteresowanie historią zanika, w Anglii obserwujemy to samo zjawisko. Cieszymy się, że jest niepodległość i demokracja, że tu jesteśmy, ale zawsze będziemy pamiętać, że po II wojnie światowej nikt nas nie chciał. I że dlatego jesteśmy rozsiani po całym świecie”.



Uroczystości były okazją do spotkania się przedstawicieli wielu pokoleń. Płk pil. Kazimierz Pogorzelski przyszedł na uroczystości z wnukiem Kubą FOT. ALINA NOWACKA

ANNA KONDEK

O kazała siedziba „Mazowsza” usytuowana wśród bujnych, zachwycających wiosenną zielenią podwarszawskich lasów, powitała oczekiwanych gości ciepłą, słoneczną pogodą. Przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń kombatanckich z całego kraju niezwykle licznie stawili się na tradycyjne wielkanocne spotkanie, podczas którego pragnęli wspólnie celebrować radość Wielkiej Nocy. W odświętnych ubraniach i radosnych nastrojach, weterani walk o niepodległość zgromadzili się w obszernej sali koncertowej.

Zaproszonych kombatanatów i dostojnych gości powitał Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR. W spotkaniu uczestniczyli m.in. przedstawiciel prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski; reprezentująca ministra pracy i polityki społecznej, dyrektor generalna ministerstwa, Iwona Zamojska; oraz wdowa po zmarłym tragicznie kierowniku Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych, Januszu Krupskim – Joanna Krupska, z córką Teresą.

„To wyjątkowa okazja do spotkania i rozmowy”

„Wielce szanowni, czcigodni i drodzy weterani walk o niepodległość. Zawsze to wielki zaszczyt móc państwa przywitać na naszych świątecznych spotkaniach. Obok spotkań bożonarodzeniowych, jest to wyjątkowa okazja do spotkania z reprezentantami blisko 100-tys. grupy kombatanatów z całego kraju. Bardzo się cieszę, że na nasze uroczystości za każdym razem przyjeżdżają tak liczni reprezentanci związków, zrzeszeń i organizacji kombatanckich. W ten sposób możemy się spotkać, porozmawiać i z nadzieją wielkanocną rozpocząć okres letni” – powiedział p.o.

Świąteczne spotkanie w walk o niepodległość

Występ i koncert Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego uświetnił wielkanocne spotkanie kombatanatów, które odbyło się 26 kwietnia br. w mateczniku „Mazowsza”, w podwarszawskim Karolinie. Uroczystość zorganizował Urząd do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski.

Następnie zaprosił kombatanatów i dostojnych gości przybyłych na uroczystość na wspaniały koncert zespołu „Mazowsze”. „Tym razem zespół zaprezentuje nam pieśni i tańce regionalne, które przybliżą nam coś z tego wspaniałego i niepowtarzalnego kolorytu różnych regionów naszej pięknej Ojczyzny. Witam raz jeszcze wszystkich weteranów walk o niepodległość, każdego z państwa z osobna, którzy z całej Polski przyjechali, żeby uczestniczyć w dzisiejszym spotkaniu” – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski.

Do kolegów zwrócił się także prezes Związku Powstańców Warszaw-

skich, gen. Zbigniew Ścibor-Rylski. „Wszyscy jesteśmy jedną wielką rodziną, a szanowni państwo, goście nasi, są naszymi przyjaciółmi i cieszymy się, że my, weterani, możemy wspólnie spotykać się na tej pięknej sali już kolejny raz i oglądać wspaniały zespół »Mazowsze«. Największą chyba przyjemnością jest dla nas to, że możemy, z różnych związków i stowarzyszeń, wspólnie spotykać się na tej uroczystości. Te minione już w tym roku święta wielkanocne jakoś łączą nas wszystkich i mam nadzieję, że koleżanki i koledzy odczuwają to tak samo jak ja: że potrzebujemy chociaż dwa, trzy razy do roku spotkać się i móc rozmawiać nie tylko z własnym środo-



Na widowni zasiedli kombatancki i zaproszeni goście. FOT. ALINA NOWACKA



Od lewej: gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, prezes Związku Powstańców Warszawskich, Waldemar Strzałkowski, przedstawiciel prezydenta RP, oraz płk Zygmunt Łabędzki, prezes Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari FOT. AULINA NOWACKA

wiskiem, ale również z kolegami z innych organizacji” – podkreślił gen. Ścibor-Rylski.

„Jesteśmy jedną wspólną rodziną kombatancką”

Jak zaznaczył gen. Ścibor-Rylski, największym chyba sukcesem weteranów walk o niepodległość jest to, że wszystkie ważne uroczystości obchodzą wszyscy wspólnie, razem. „Oby nigdy nie doszło do tego, żeby jakieś zadrażnienia powstawały wśród weteranów II wojny światowej, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszej ukochanej Ojczyzny. Dlatego chyba dla nas wszystkich, poza tym tradycyjnym zdro-
wiem, które

jednak już nie od nas przecież zależy, najważniejszą rzeczą jest przyjaźń, zrozumienie, znajomość i koleżeństwo. Wspólne przeżycia wojenne upoważniają chyba wszystkich weteranów do tego, żeby uważać się za jedną wspólną rodzinę kombatancką. Życzę, kochani moi, wszystkiego najlepszego, żebyśmy byli zawsze razem, do końca” – dodał prezes Związku Powstańców Warszawskich.

Po niezwykle barwnym i pełnym werwy występie zespołu „Mazowsze”, kombatancki i zaproszeni goście przeszli do sali na piętrze, gdzie czekał na nich uro-

czysty poczęstunek wielkanocny. Przed posiłkiem poświęcili pokarmy i odmówili modlitwę ekumeniczną reprezentujący biskupa polowego Wojska Polskiego, ks. kmr Ryszard Preuss; reprezentujący prawosławnego ordynariusza Wojska Polskiego, ks. płk Eugeniusz Bójko; oraz reprezentujący naczelnego kapelana ewangelickiego Wojska Polskiego, ks. mjr Tadeusz Jelinek.

„Jest mi niezmiernie miło, że zostałam zaproszona na to spotkanie. To dla mnie bardzo wzruszające, bo wiem, że wszystkie te osoby, które

tutaj są, spotykały się z moim mężem i kiedy przychodzę do tego grona, czuję się tak bardzo mi-

ło, serdecznie przyjęta. To tak jakby trochę za mną stał mój mąż i przeżywam to ze wzruszeniem. Bardzo się cieszę, że to spotkanie jest też związane ze wspaniałym występem zespołu »Mazowsze«. To jest zawsze takie przeżycie rzeczywiście patriotyczne, bo to zespół naprawdę wysokiej klasy” – zaakcentowała wdowa po Januszu Krupskim, Joanna Krupska.

Joanna Krupska przyznała, że ceni także tę wyjątkową świąteczną atmosferę, kiedy wszyscy są razem. „Ja przeżywam to właśnie w takim aspekcie bardzo wielkanocnym, obecności tych, którzy odeszli, w tym

„Janusz był bardzo związany z kombatanckimi, jestem wzruszona, że o nim pamiętają

też mojego męża, który dla mnie jest jakoś obecny szczególnie. Janusz był bardzo związany z kombatanckimi, wiem, jak bardzo autentyczne były jego relacje z nimi i jak bardzo nieraz wracał przejęty z różnych spotkań. Widziałam, że bardzo tym żyje i na pewno kombatancki to był krąg ludzi bliskich dla niego. Jestem bardzo wzruszona i jest mi bardzo miło, że także oni o nim pamiętają” – mówi-

ła Joanna Krupska.



Zdaniem przewodniczącego Rady Kombatantkiej Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, mjr. Tadeusza Michalskiego, takie spotkania są niezmiernie ważne, zwłaszcza że przybywa na nie już coraz mniejsza grupa osób, które przed laty walczyły o wolną i niepodległą Polskę. „Takie spotkania na pewno nas integrują i dają szansę na rozmowę. Jest to ważne, tym bardziej że ta grupa jest coraz mniej liczna. Jestem rad z takich spotkań, ponieważ jest okazja zobaczenia ludzi dawno niewidzianych, z różnych środowisk. Jestem tutaj już kolejny raz i mam nadzieję, że jeszcze kilka razy uda mi się przyjechać” – zaznaczył mjr Michalski.

W ocenie reprezentującego prezydenta RP, Waldemara Strzałkowskiego, takie spotkania są nie tylko niezwykle interesujące, ale przede wszystkim integrujące dla środowiska kombatanckiego. „Przy obecnych podziałach politycznych występujących w społeczeństwie ważne jest, że kombatanci, którzy nam wywalczyli tę wolność, tę III Rzeczpospolitą, są zintegrowani, są tutaj razem, spotykamy się i wszyscy jesteśmy z tego powodu bardzo szczęśliwi. A pan prezydent Bronisław

Komorowski szczególnie, ponieważ z kombatantami jest związany od wielu lat. Już 22 lata temu, jako wiceminister, a potem minister obrony narodowej, jako marszałek Sejmu, zawsze spotykał się z kombatantami, z których wielu jest dziś między nami. Zawsze darzyli się

” Takie spotkania na pewno nas integrują i dają szansę na rozmowę. Jest to ważne, tym bardziej że ta grupa jest coraz mniej liczna

wielką wzajemną życzliwością i cieszy się z tego, że takie spotkania nadal się odbywają” – podkreślił Strzałkowski.



Przemawiał Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR FOT. ALINA NOWACKA

Podczas uroczystego świątecznego poczęstunku, który zakończył spotkanie, członkowie i działacze różnych organizacji kombatanckich, którzy przybyli często w towarzystwie bliskich, dzielili się tradycyjnym świątecznym jajkiem oraz składali sobie najlepsze życzenia, przede



Modlitwę odmówił ks. kmdr Ryszard Preuss FOT. ALINA NOWACKA

wszystkim zdrowia i wszelkiej pomyślności, wyrażając nadzieję, że w takim samym gronie spotkają się na kolejnym spotkaniu. W większości czynnie zaangażowani w działalność swoich organizacji i stowarzyszeń, dzielili się zdobytymi doświadczeniami i opowiadali o planach na cały rok. ■



FOT. ALINA NOWACKA

67. rocznica wyzwolenia obozu Oberlangen

ANNA KONDEK

Mszą św., złożeniem kwiatów przed pomnikami Powstania Warszawskiego i 1. Polskiej Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka oraz premierą filmu „Oberlangen” w stołecznym kinie Wisła uczczono 67. rocznicę wyzwolenia obozu Oberlangen, gdzie podczas II wojny przetrzymywane były kobiety-żołnierze AK walczące w Powstaniu Warszawskim.

Uroczystość, zwłaszcza dla dawnych kobiet-jeńców obozu i żołnierzy gen. Maczka, którzy w 1945 r. uwolnili obóz, była niezwykle i wzruszającym przeżyciem. W promieniach wiosennego słońca i wśród budzącej się do życia przyrody radośnie witali się i ściskali niegdysiejsi towarzysze broni, wspominając przyjaźnie zadziergnięte na tak często ciężkim szlaku bojowym. Dzielili się opowieściami o rodzinach i bliskich, czując wciąż, mimo upływu lat, żywą więź, jaka może łączyć tylko przyjaciół z pola walki.

Obchody rozpoczęła Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, w której uczestniczyli kombataneci, kobiety-jeńcy Oberlangen i mieszkańcy stolicy. Później złożono wieńce pod pomnikami Powstania Warszawskiego na pl. Krasińskich oraz 1. Polskiej Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka na pl. Inwalidów. Kwiaty składał m.in. prezes zarządu koła i środowiska kobiet-żołnierzy Armii Krajowej byłych jeńców wojennych obozu Oberlangen, Eugenia Maria Cegielska; przedstawiciel prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski; p.o.

kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski; prezes Zarządu Głównego Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Włodzimierz Cieszkowski; oraz reprezentujący Ministerstwo Obrony Narodowej, płk Mirosław Kaliński.

„Dziś oddajemy hołd polskim kobietom”

„Po raz kolejny spotykamy się pod tym jednym z najwspanialszych pomników, jakie ma Warszawa. Pomnik ten jest nie tylko piękny.



Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, udekorował Medalem „Pro Patria” Izabelę Rybicką. FOT. ALINA NOWACKA



FOT. ALINA NOWACKA

Znajdujący się na nim Orzeł symbolizuje także i przypomina o walce o polską wolność od czasów zamierchłych aż po II wojnę światową. Wspominamy dzisiaj kolejną rocznicę uwolnienia obozu Oberlangen, uwolnienia żołnierzy Armii Krajowej. Przypominamy rolę kobiet polskich – matek, żon, córek, które przechowywały zawsze polską wolność, także w momentach najtrudniejszych. Te kobiety stanęły do walki wtedy, kiedy Ojczyzna była szczególnie zagrożona, podczas tragicznych czasów II wojny światowej. Dziś kobietom polskim oddajemy hołd i dziękujemy za to wytrwałe przywiązanie do idei wolności Rzeczypospolitej” – mówił pod pomnikiem 1. Polskiej Dywizji Pancerniej Jan Stanisław Ciechanowski.

Medale za zasługi w upamiętnianiu tradycji walk o niepodległość

Złożył również wyrazy wdzięczności wspaniałemu pokoleniu Kolumbów Armii Krajowej. „Państwo zostali wychowani w duchu patriotycznym, w przedwojennych polskich szkołach i nie trzeba wam było tłumaczyć we wrześniu 1939 r. i później, że przyszedł taki moment, kiedy młode dziewczęta i młodzi chłopcy stają do walki o to, by Polska znów była wolna. Dziś jest wolna i tak długo, jak będzie wolna, będzie pamiętać o żołnierzach Armii Krajowej, szczególnie o kobietach, które stanęły do walki wtedy, kiedy Ojczyzna tego potrzebowała. Za to chcielibyśmy najserdeczniej dzisiaj podziękować i skromnym wyrazem naszej pamięci niech będą Medale »Pro Patria« przyznawane za wybitne zasługi w upamiętnianiu tradycji walk o niepodległość Polski” – dodał Jan Stanisław Ciechanowski.

Następnie udekorował Medalem „Pro Patria”: Stefanię Jarosz, Zofię Kańską, Marię Rondonańską, Iza-

belę Rybicką i Krystynę Zielonkę, oraz na wniosek Zarządu Głównego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: Leszka Czarotę-Czarnego, Bogdana Dębowskiego i Stanisława Płosińskiego.

„Dopóki jeszcze mogę, przyjeżdżam do Polski”

„Nie spodziewałam się zupełnie tego wyróżnienia. Przyjechałyśmy na tę rocznicę aż z Chicago i to była naprawdę wielka niespodzianka. W Oberlangen byłam od Powstania Warszawskiego aż do wyzwolenia. Te wspomnienia z czasem już się powoli zacierają, ale to był naprawdę ciężki czas. Wyzwolenie obozu to była wielka radość, zwłaszcza że uwolnili nas Polacy. Później pojechałam do Włoch do gen. Andersa do szkoły, a następnie do Anglii, gdzie wyszłam za mąż. Po wojnie zamieszkałam z mężem w USA. Jednak co parę lat, dopóki jeszcze mogę, przyjeżdżam do Polski” – powiedziała Krystyna Zielonka, jedna z odznaczonych.

Jej koleżanka, również udekorowana Medalem „Pro Patria”, zaznaczyła, że choć wyróżnienie jest dla niej ogromnie miłe, jednak nie oczekiwała go. „Nie spodziewałam się żadnych odznaczeń czy wyróżnień. Jeśli coś robimy i pomagamy koleżankom tutaj w Warszawie, to robimy to z serca, a nie dla odznaczeń i chwały. Znamy się z jednej przyczyny w obozie i nadal trzymamy się razem, by pomagać innym” – podkreśliła Stefania Jarosz.

Prezes zarządu koła i środowiska kobiet-żołnierzy Armii Krajowej byłych jeńców wojennych obozu Oberlangen, Eugenia Maria Cegielska, wspominając wyzwolenie obozu, przyznaje, że dla wszystkich uwięzionych był to moment wyjątkowy. „To były piękne dni – dwie armie podległe jednemu wodzowi w tym momencie się połączyły. Przeżyłyśmy; 1728 kobiet zostało uwolnionych. To było niesamowite uczucie

– byliśmy wolne, już nie byliśmy KG. Nadal, choć jest nas coraz mniej, utrzymujemy kontakty, świętujemy takie rocznice jak dzisiejsza i pamiętamy” – powiedziała Cegielska.

Uroczystości zakończył premierowy pokaz filmu „Oberlangen” w kinie Wisła. ■



Pierwsza z prawej: kpt. Wanda Broszkowska-Piklikiewicz, członek Prezydium SZŻAK „Okręg Warszawa” w rozmowie z koleżankami, byłymi jeńcami z Oberlangen
FOT. ALINA NOWACKA

Stalag VI-C Oberlangen był niemieckim obozem jenieckim umieszczonym 6 km na zachód od wioski Oberlangen w prowincji Emsland w północno-zachodnich Niemczech. Z początku był jednym z grupy piętnastu obozów koncentracyjnych dla Niemców.

Na początku II wojny światowej obóz w Oberlangen przekształcony został w obóz jeniecki; był pod administracją władz niemieckich z siedzibą w Papenburgu. Z dniem 15 października 1944 r. został zamknięty jako nie nadający się dla jeńców. Mimo to umieszczono tam jeńców-kobiety.

Obóz wyzwolony został 12 kwietnia 1945 r. przez II Pułk Pancerny 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka. W tym momencie w obozie było 1728 kobiet i dziecięciem niemowląt.

Oberlangen dzień za dniem

DOMINIK KĄZMIERSKI

Do jedzenia głównie zupa z jarmużu i przegniętego grochu. I zimno, bo zapasy opału były niewystarczające, tak że w piecu ładowały deski wyciągane z prycz. Taka była codzienność w Oberlangen, jedynym podczas II wojny światowej obozie jenieckim przeznaczonym specjalnie dla kobiet.

Film powstał na kanwie wspomnień kobiet z Armii Krajowej, walczących w Powstaniu Warszawskim. Po klęsce stołecznego zrywu, na podstawie umowy kończącej działania wojenne, kobiety-żołnierze zostały potraktowane jako jeńcy wojenni, co było ewenementem w tamtych czasach. Początkowo trzymano je w „męskich” obozach. Moment transportowania polskich kobiet-jeńców do jednego z hitlerowskich stalagów i żywiołowe komentarze trzymanych tam mężczyzn to jedna z pierwszych scen filmu.

Po pewnym czasie kobiety przetransportowano do obozu przeznaczonego wyłącznie dla nich. Dalsza część filmu poświęcona jest scenom z obozowego życia. Praca, w tym kopanie rowów, rozładowywanie transportów i ta najgorsza, czyli sprzątanie latryn. I kłopoty dnia codziennego, dla dzisiejszego

widza prawie nie do uwierzenia. Na przykład kąpiele. Jak się wykąpać, gdy w całym obozie nie ma ani jednego czynnego prysznica? Otóż można namydlić się w baraku, po czym „wytarzać” się w śniegu na dworze. Trzeba to tylko zrobić bardzo szybko, tak by się nie rozchorować.

W filmie sporo miejsca poświęcono także innym aspektom obozowego życia. Przede wszystkim walce z nudą – jednemu z największych zagrożeń życia w obozach jenieckich. Organizowano kursy językowe i szkoleniowe. Istniał obozowy teatr, a nawet wybory... najładniejszej. Wiele miejsca poświęcano także życiu religijnemu, wspólnym modlitwom, a nawet nabożeństwom we własnym sumptem urządzonej obozowej kaplicy.

Zdjęcia do filmu w reżyserii Małgorzaty Brazy powstawały m.in. w Warszawie, Piasecznie i Majdanku. Na planie spotkały się dwa pokolenia: kombatancki opowiadające o blisko pół roku na przełomie 1944 i 1945 r. spędzonym w tym obozie i ich współczesne odpowiedniczki – młode dziewczyny wybrane do filmu w castingu.



Kobiety-jeńcy po wyzwoleniu obozu Oberlangen

FOT. WIKIPEDIA/WALTER H. NOWAK, „W OBOZACH”,
[w:] „PEŁNIĆ SŁUŻBĘ: Z PAMIĘTNIKÓW I WSPOMIENI
HARCERKI WARSZAWY 1939–1945”, PWM 1983

DOMINIK KAŻMIERSKI

Wyspa bohaterów

Złożeniem kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie upamiętniono bohaterską obronę Malty w czasie II wojny światowej. W działaniach obronnych wyspy brali wówczas udział żołnierze Polskich Sił Zbrojnych. Uroczystości zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Uroczystość rozpoczęło odegranie hymnów państwowych Malty i Polski oraz ceremonia zmiany warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Obecni byli licznie zgromadzeni kombatanci, przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego w Warszawie, w tym ambasadorowie Malty, Suwerennego Zakonu Maltańskiego, Łotwy, Danii, Luksemburga, RPA i Cypru, a także wicewojewoda mazowiecki, Dariusz Piątek; wiceprezydent Warszawy, Michał Olszewski; przedstawiciele prezydenta RP: Sylwia Remiszewska, zastępca dyrektora Gabinetu Prezydenta RP, oraz Waldemar Strzałkowski. W uroczystości wzięła udział także liczna młodzież szkolna i mieszkańcy stolicy.

Przemówienie okolicznościowe związane z obroną Malty wygłosił

przed Grobem Nieznanego Żołnierza Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. „Dziś w tym świętym dla każdego Polaka miejscu chciałbyśmy przypomnieć bohaterską obronę Malty podczas II wojny światowej oraz udział w niej Polaków. W czasie tego konfliktu po raz kolejny w historii leżąca w samym sercu Morza Śródziemnego Malta stała się bazą, o którą stoczono żartaną walkę. Jak napisał jeden z polskich historyków: »Uparta wyspa przyjęła na siebie rolę uciążliwego ciernia tkwiącego w samym środku arterii komunikacyjnej państw Osi aż do kresu walk na Morzu Śródziemnym«. Wspominamy dziś bohaterską postawę maltańskiej ludności cywilnej, wspaniałą walkę aliantów: Brytyjczyków, Maltańczyków, Pola-

Działania wojenne rozpoczęły się 11 czerwca 1940 r. wraz z pierwszym włoskim nalotem na Maltę. Do 20 lipca 1943 r. przeprowadzono 3340 nalotów z udziałem bombowców włoskich i niemieckich. Szczególnie ciężkim okresem dla Maltańczyków było pierwsze półrocze 1942 r. W ciągu miesiąca, pomiędzy 20 marca a 28 kwietnia, Luftwaffe zrzuciła na Maltę 6557 ton bomb.

W gronie żołnierzy biorących udział w walkach w obronie Malty znaleźli się również Polacy. Polski niszczyciel eskortowy ORP „Kujawiak” uczestniczył w operacji Harpoon, współtworząc siłę osłonową dla statków wiozących zaopatrzenie dla Malty. W kulminacyjnym momencie operacji, w bliskiej odległości od wybrzeży Malty, „Kujawiak” ruszył z pomocą brytyjskiemu niszczycielowi Badsworth, który wpłynął na jedną z licznych min pozostawionych przez nieprzyjaciela. Polski okręt również natknął się na minę i poszedł na dno. Zginęło wówczas 13 polskich marynarzy, a 12 zostało rannych. Oprócz „Kujawiaka” w działania związane z obroną Malty zaangażowane były polskie okręty: „Garland”, „Piorun”, „Błyskawica”, „Ślązak”, „Dzik”, „Sokół” i „Kra-kowiak”.



FOT. ALINA NOWACKA

Uparta wyspa przyjęła na siebie rolę uciążliwego ciernia tkwiącego w samym środku arterii komunikacyjnej państw Osi

ków, przedstawiciele innych nacji, które walczyły po właściwej stronie. Wspominamy dziś mało znany w naszym kraju udział Polaków w obronie Malty. Jakże mało było frontów w II wojnie światowej, na których polski żołnierz nie dawałby

świadczenia, iż Polacy nigdy nie pogdzą się z niewolą. Droga polskich bohaterów do wolnej Ojczyzny wiodła również przez Maltę. Dziś, w niepodległej od 22 lat Polsce, w jednoczącej się pokojowo Europie, dziękujemy narodowi maltańskiemu za pamięć o Polakach, którzy zginęli w walce o wolność tej pięknej wyspy podczas II wojny światowej. Dziękujemy za walkę o najwyższe ideały i bohaterstwo okazane podczas obrony wyspy. Dziękujemy, że Malta, przypominając słynne słowa brytyjskiego premiera Winstona Churchilla, pozostała »niezatapialnym lotniskowcem«. Niech

Obrona Malty



— Stolica Malty po bombardowaniach
FOT. WIKIPEDIA/WM PHOTO

Swoją obecność na Malcie zaznaczyli również polscy lotnicy. Jedną z eskadr dywizjonu dowodził kpt. pil. Jerzy Orzechowski. W jednostce tej walczył również por. Marceli Neyder, weteran bitwy o Wielką Brytanię. Zginął 21 lutego 1943 r. podczas lotu bojowego w rejonie Pantallarii. Odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

W połowie 1943 r. na Malcie przebywali słynni piloci z tzw. „Cyrku Skalskiego”: kpt. pil. Stanisław Skalski, por. pil. Eugeniusz Hrobaczewski i por. pil. Władysław Drecki, którzy objęli do-

wództwo nad nowymi jednostkami skierowanymi następnie do działań na Sycylii.

Na cmentarzu w miejscowości Kalkara na Malcie spoczywają szczątki innych Polaków zmarłych i poległych podczas II wojny światowej, m.in.: Józefa Paszka, marynarza z ORP „Sokół”, który 25 marca 1942 r. poległ podczas bombardowania okrętów zakotwiczonych w porcie, Stanleya Johna Kozłowskiego, lotnika 37. Dywizjonu RAF, który 8 marca 1942 r. zginął podczas startu bombowca na lotnisku Luqa, oraz polskich lotników ze 138. Dywizjonu RAF, zmarłych

17 grudnia 1942 r. w katastrofie lotniczej w okolicach Żejtun.

Pamięć o polskich żołnierzach z czasów II wojny światowej utrwalona została na odsłoniętych tablicach pamiątkowych. Pierwsza z nich znajduje się w Narodowym Muzeum Wojny w La Valletta i w języku angielskim oraz polskim wyraża następującą treść: „Wdzięcznej pamięci marynarzy polskich okrętów podwodnych, kontrtorpedowców i statków handlowych, którzy brali udział w bitwie o Maltę, świetnie przyczyniając się w jej obronie w latach 1940 do 1945. Tablicę tę ufundował kapitan H. Parnis England, konsul honorowy Polski na Malcie”. Drugą tablicę upamiętniającą polskich lotników oraz marynarzy odsłonięto w miejscu ich spoczynku, na cmentarzu w miejscowości Kalkara.

Trudności i niepowodzenia nie złamały obrońców wyspy, co znalazło uznanie w oczach króla Wielkiej Brytanii, Jerzego VI. Przyznał on Malcie ustanowiony przez siebie Krzyż Jerzego, nadawany zazwyczaj za indywidualne zasługi, by podkreślić heroizm i poświęcenie jej mieszkańców. Z kolei prezydent Franklin Delano Roosevelt wymienił Maltę jako „mały, jasny promień w ciemności”.

Marcin Śmietanka

pamięć o bohaterskich obrońcach Malty nie zaginie” – powiedział Ciechanowski. Podziękował także ambasadorowi Malty w Polsce za możliwość uczczenia wspólnych bohaterów oraz polsko-maltańskiego braterstwa broni.

Następnie głos zabrał ambasador Republiki Malty w Polsce, Godwin Montanaro. „Jest dla mnie wielkim zaszczytem, jako dla ambasadora Mal-

W ciągu tych lat zorganizowano ponad 3 tys. nalotów na wyspę. Średnio cztery dziennie. Szacuje się, że na wyspę spadło ok. 30 tys. ton bomb

śmy się tutaj, by złożyć hołd nadzwyczajnym polskim lotnikom i marynarzom, którzy zginęli, broniąc Malty. Malta nigdy nie zapomni okropień wojny. Na maltańskim cmentarzu znajduje się płyta upamiętniająca z napisem: »Ku czci dla polskich lotników i marynarzy, którzy zginęli służąc swojemu krajowi walcząc o Malte«. Malta pozostanie na zawsze wdzięczna tym odważnym wo-



ty, że mogę zwrócić się do tak wybitnego grona, szczególnie że znajdują się w nim weterani II wojny światowej. Pozdrawiam państwa z głębi mojego serca. Jestem szczerze wdzięczny Urzędowi do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, a szczególnie panu ministrowi Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu za możliwość powiedzenia kilku słów na temat roli Malty w II wojnie światowej. Jedenastego czerwca 1940 r. Grand Harbour na Malcie został zaatakowany przez włoskie łodzie podwodne, a na wyspę spadły pierwsze bomby. Malta, która znajduje się blisko Włoch, była centralnym punktem linii brytyjskich w sercu Morza Śródziemnego i była postrze-

gana jako poważne zagrożenie. Państwa Osi wykorzystywały każdą szansę, by zmusić Malte do szybkiego poddania się, ale pokonanie Malty nie okazało się tak łatwą misją. Lata 1941 i 1942 były czasem prawdziwego horroru dla Malty. Wróg wykorzystywał ponad 150 samolotów, aby złamać wyspę poprzez stałe bombardowania. W ciągu tych lat zorganizowano ponad 3 tys. nalotów na wyspę. Średnio cztery dziennie. Szacuje się, że na wyspę spadło ok. 30 tys. ton bomb, co sprawiło, że Malta była najczęściej bombardowanym miejscem w czasie całej wojny. Dzisiaj zebrali-



Od lewej: Godwin Montanaro, ambasador Republiki Malty w Polsce, Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR FOT. ALINA NOWACKA

jownikom” – powiedział do zebranych na uroczystości ambasador Republiki Malty. Po wystąpieniach nastąpiła ceremonia składania wieńców na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę reprezentacyjną WP utworu okolicznościowego „Pieśń o Nieznanym Żołnierzu” oraz defiladą. ■



Miejsce dla „rasy panów”

Z głównymi założeniami Generalnego Planu Wschodniego (Generalplan Ost), przerażającego pomysłu, jaki miał zostać zrealizowany na okupowanych przez III Rzeszę terenach Europy Środkowo-Wschodniej, można było zapoznać się na wystawie „Nauka, planowanie, wypędzenia. Generalny Plan Wschodni narodowych socjalistów”.

Ekspozycja została przygotowana przez Niemiecką Wspólnotę Badawczą (Deutsche Forschungsgemeinschaft), organizację wspierającą i współfinansującą w czasie wojny działania nad opracowaniem tego planu.

„Gdy w 2000 r. Niemiecka Wspólnota Badawcza poprosiła grupę uznanych historyków o zbadanie jej przeszłości ze szczególnym uwzględnieniem okresu narodowego socjalizmu, nikomu chyba nawet przez myśl nie przeszło, że będziemy dziś w tym gronie wspólnie otwierać w Warszawie wystawę poświęconą temu szczególnie bolesnemu rozdziałowi w stosunkach polsko-niemieckich” – powiedział 17 kwietnia podczas wernisażu wystawy prof. dr inż. Mat-

thias Kleiner, prezes Niemieckiej Wspólnoty Badawczej. „Polskę i Niemcy łączy długa, wspólna historia. Jesteśmy sąsiadami w sercu Europy, a na naszych zmiennych stosunkach wzajemnych odcisnęła piętno nie tylko wielowiekowa wymiana kulturalna, lecz także wojna i przemoc. Najważniejszą cezurę stanowią niewątpliwie brutalne rządy niemieckie, ustanowione po agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. Pociągnęły one za sobą zniszczenie i spustoszenie kraju oraz śmierć milionów jego mieszkańców. Do dziś relacje polsko-niemieckie stoją pod znakiem pamięci o tej historycznej katastrofie” – dodał.

Wystawa składała się z kilkunastu bannerów. Przedstawiono na nich

Generalny Plan Wschodni został opracowany w 1942 r. przez berlińskiego profesora agronomii, Konrada Meyera, i przekazany jako memoriał Reichsführerowi SS, Heinrichowi Himmlerowi. Przewidywał on, że w ciągu kolejnych 25 lat na zaanektowanych ziemiach Polski, w krajach bałtyckich oraz w podbitej zachodniej części Związku Sowieckiego zostanie osiedlonych 5 mln Niemców. Miliony dotychczasowych, słowiańskich i żydowskich, mieszkańców tych regionów miały zostać zniemczone, wypędzone lub wymordowane. Niemiecka Wspólnota Badawcza hojnie finansowała prace nad tym planem, uważając go za jeden ze swych największych projektów. W 1948 r. twórca planu, Konrad Meyer, został oskarżony w Norymberdze o zbrodnie przeciwko ludzkości i przynależność do SS. Podczas procesu został jednakże uniewinniony od najcięższych zarzutów. Skazano go jedynie za przynależność do SS. Po wyjściu na wolność powrócił do pracy naukowej, a nawet osiągnął wysoką pozycję w niemieckim świecie naukowym.

podstawowe założenia hitlerowskiego planu wysiedleń. Mapy, dokumenty, sylwetki pracujących nad tymi założeniami niemieckich naukowców. Pokazane zostały także mapy planowanych osiedleń Niemców oraz m.in. plany sieci autostrad, jakie miały być wybudowane na tym terenie, oraz wizualizacje i projekty niemieckich wsi i osad. Według hitlerowskich planów, mieli w nich zamieszkać osadnicy – głównie rolnicy sprowadzeni z niemieckich skupisk ludności we Wschodniej Europie (tzw. Baltendeutsche i Wolyniendeutsche).

Ekspozycję można było oglądać do 13 maja w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięi Narodowej „Przystanek Historia” przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie. Wcześniej była ona prezentowana w 20 miastach Niemiec, w tym na terenie byłych obozów koncentracyjnych Bergen-Belsen i Mittelbau-Dora.

DK

ANNA KONDEK

Marta Bocheńska; Marianna Popińska-Rajska; Maria Strzelecka; Bolesław Czuliński; Helena i Józef Damszy; Józef Jaworowski; Julia i Sylwin oraz Helena i Sylwin Lubańscy; Eudokia, Antoni i Bazyle Sabadachowie; Franciszka i Jan Sasinowie; Kazimierz Seko; Katarzyna i Jan Witzowie zostali podczas uroczystej ceremonii w gmachu Senatu RP odznaczeni pośmiertnie medalami Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za pomoc udzieloną Żydom podczas II wojny światowej. Obszerne sala senacka, w której zorganizowano spotkanie, z wielkim trudem pomieściła niezwykle licznie przybyłych na uroczystość krewnych i znajomych uhonorowanych medalem, a także rodziny i samych ocalałych przez nich podczas wojny. Spotkanie miało charakter niemalże rodzinny, a bliscy obu stron, często od lat utrzymujący ze sobą serdeczne stosunki, prowadzili długie, pełne wzruszeń rozmowy, wspominając tragiczny czas wojenny, który związał ich ze sobą już do końca życia.

W uroczystości uczestniczyli m.in. marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz; ambasador Izraela w Polsce, Zvi Rav-Ner; Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKIOR; ambasador Węgier w Polsce, Róbert Kiss; naczelny rabin Polski, Michael Schudrich; przedstawiciele Stowarzyszenia „Dzieci Holokaustu” w Polsce oraz Stowarzyszenia Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej, a także bliscy odznaczonych i sami ocaleni.

„Polski Senat pamięta”

„Wasi bliscy zostaną uhonorowani medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Tych Sprawiedliwych jest ponad 24 tys., znaczna część – ponad 6 tys. – to Polacy. Echa II wojny, okupacji nadal są żywe w naszych rodzinach – żydowskich i polskich. Każdy z was może opo-



Pamięć o Sprawiedliwych

W Senacie RP wręczono medale Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie od 1963 r. przyznaje tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata osobom, które w czasie wojny z narażeniem życia i bezinteresownie niosły pomoc prześladowanym Żydom.

wiedzieć swoją dramatyczną historię, lecz są to historie przeważnie z dobrym zakończeniem. Ale kiedy o nich mówimy, to pamiętamy także o tych, dla których to zakończyło się tragicznie. Senat polski pamięta i dlatego jesteśmy dziś tutaj. Należymy do innego pokolenia – synów, czasem wnuków. Ale to, że ten medal jest wręczany na ręce nowego pokolenia, pokazuje, że pamięć o tych strasznych czasach, kiedy znaczna część mieszkańców Polski okazała nie tylko współczucie, ale i bohaterstwo, nie ginie i myślę, że będziemy pamiętać, że wśród morza zła było też trochę dobra” – mówi marszałek Senatu.

Ambasador Izraela w Polsce, Zvi Rav-Ner, wyraził radość z faktu, że uroczystość odbyła się właśnie w gmachu Senatu. „Nie ma lepszego miejsca niż Senat wolnej Polski, by uhonorować tych bohaterów. Po dzisiejszej ceremonii liczba polskich Sprawiedliwych przekroczy 6,3 tys. osób. Ważne jednak, by nadal szukać i honorować Sprawiedliwych (...), by takie zło nie mogło się powtórzyć w przyszłości. Każdy powinien zapytać siebie, czy pomagałby, gdyby za to groziła śmierć jemu i jego rodzinie. Ale jednak wielu pomagało (...) i nawet nie myśleli, że to było bohaterstwo, uważali, że tak właśnie powinni się zachować w tej sytuacji,



Od 1963 r. specjalna komisja Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie przyznaje medale Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Jest to odznaczenie mające oddać hołd bohaterom, którzy bezinteresownie, z czysto humanitarnych pobudek narażali życie dla ratowania swoich żydowskich przyjaciół, sąsiadów, znajomych, a często zupełnie obcych ludzi, skazanych na zagładę. Dotąd medalem uhonorowano ponad 24 tys. osób, w tym ponad 6 tys. Polaków.

Rodziny Sprawiedliwych oraz przedstawiciele Senatu RP
FOT. ALINA NOWACKA



Wystąpił skrzypek Adam Han-Górski
FOT. ALINA NOWACKA

że to był ich obowiązek. I dlatego, że nie ma niczego ważniejszego, niż ratować życie kogoś innego. To byli różni ludzie, z różnych klas i grup. Łączyło ich to, że byli ludźmi, kiedy zło opanowało świat. I dziś honorujemy ich – prawdziwych ludzi” – podkreślił ambasador Izraela.

„Ratowali czasem osoby zupełnie nieznajome”

„To wspaniały moment, kiedy kolejni Polacy są odnajdowani i honorowani tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. To są zawsze bardzo wzruszające uroczystości, dlatego że przypomina się bardzo tragiczną historię i postawę Polaków, którzy ratowali swoich żydowskich sąsiadów, przyjaciół, a czasami na-

wet osoby zupełnie nieznajome” – powiedział po ceremonii Jan Stanisław Ciechanowski.

Syn uhonorowanego medalem Józefa Jaworowskiego, Stanisław, który pomagał ojcu w ukrywaniu na terenie ich gospodarstwa żydowskiego znajomego, Mosze Lewińskiego, wyraził radość ze zorganizowania tej uroczystości, na którą czekał przez wiele lat. „Przyszedłem wtedy, podczas wojny, do mojego ojca z pytaniem, czy przyjmie Lewińskiego, bo jak nie, to on pójdzie z powrotem, już na stracenie. Ale ojciec zgodził się go przyjąć i jakoś przetrzymaliśmy wszyscy tę całą wojnę. Nie było to łatwe, bo Mosze musiał być w ukryciu, by nikt go nie widział i o nim nie wiedział, bo inaczej groziło to śmiercią i jemu, i nam. Nosilem mu żywność i starałem się, jak mogłem, żeby pomóc. Cieszę się, że udało mi się przeżyć i dożyć tej chwili” – mówił Stanisław Jaworowski.



FOT. ALINA NOWACKA

„W moim sercu do dziś pozostali moimi prawdziwymi rodzicami”

Znany skrzypek, Adam Han-Górski, którego występ uświetnił uroczystość w Senacie, przez trzy lata był ukrywany przez Katarzynę i Jana Witzów, którzy traktowali go jak własne dziecko. „Mając pięć lat, poznałem w sposób świadomy moją matkę. Wtedy to przysłała do nas jako ciocia, parę miesięcy po tym, jak się im udało zorganizować ucieczkę ojca z gułagu. Kiedy do nas przyjechał, zwróciłem się do niego per »wujek«, a on się strasznie zdenerwował »jaki wujek, jak jestem twój ojciec«. Wtedy zaczął się zamęt w mojej głowie. Bo u taty Jana i mamy Kasi – tu było białe, tam było czarne. Natomiast jak przyjechali moi prawdziwi rodzice, to na 50 lat przed wiekiem cyfrowym, dowiedziałem się, że istnieje 256 odcieni szarości. W każdym razie w moim sercu tato Jan i mama Kasia do dziś zostali moimi prawdziwymi rodzicami” – zaznaczył Han-Górski.

Niezwykłe wzruszająca jest także historia Sprawiedliwych Franciszki i Jana Sasinów. Latem 1943 r. Adam Kapitańczyk zdołał wyskoczyć z pociągu jadącego do obozu zagłady w Treblince. Rannego znaleźli państwo Sasini i zabrali do swojego gospodarstwa, gdzie pomogli wrócić do zdrowia i otaczali opieką do końca wojny, traktując jak syna. On również traktował ich jak własnych rodziców, których już przedtem utracił, i do końca życia nazywał ojcem i matką. Po wojnie zamieszkał w Łodzi, gdzie założył rodzinę, a on i jego bliscy utrzymywali z Sasinami kontakt aż do ich śmierci i nadal są w bliskich stosunkach z ich rodziną. O przyznanie Franciszce i Janowi Sasinom medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata wystąpili syn i córka ocalonego, którzy podczas uroczystości odznaczenie złożyli na ręce córki bohaterów. ■

PIOTR SUŁEK

Oddano hołd polskim policjantom

Na dziedzińcu Komendy Głównej Policji, przed obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”, w południe 13 kwietnia 2012 r. miała miejsce uroczystość upamiętniająca 72. rocznicę sowieckiego mordu na polskich policjantach.

Hołd pomordowanym oddał minister spraw wewnętrznych, Jacek Cichocki; p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; kierownictwo Komendy Głównej Policji oraz Zarząd Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r.

Przybyłych na uroczystości powitał nadinsp. Marek Działoszyński. „W okrutny sposób wymordowano w lesie katyńskim ponad 22 tys. polskich obywateli – bezbronnych jeńców niewypowiedzianej wojny stracono bez sądu i wyroku. Łamiąc wszelkie konwencje międzynarodowe i prawa moralne” – powiedział do zebranych komendant główny Policji.

Ksiądz bp Józef Guzdek, biskup połowy Wojska Polskiego, odmówił modlitwę w intencji poległych i pomordowanych policjantów. Po modlitwie przemówienie wygłosił minister Jacek Cichocki. „Prawda o Katyniu stała się jednym z kamieni węgielnych wolnej Polski. Była tym, co pozwalało uczyć się patriotyzmu, tym, co wszystkich policjantów może utwierdzać w przekonaniu, że wytrwanie na posterunku do ostatniej chwili, nawet w najcięższych okolicznościach, jest czymś, co za-

wsze zostanie nagrodzone – i w niebie, i w pamięci potomnych” – powiedział minister spraw wewnętrznych.

Następnie głos zabrał p.o. kierownika UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski. „Wspominamy dziś zamordowanych policjantów i funkcjonariuszy innych służb wolnej Polski. Zginęli, ponieważ należeli do elity niepodległego państwa polskiego. Orzeł na ich czapkach i na ich mundurach był symbolem tego, co nasi śmiertelni wrogowie chcieli zniszczyć. Mój śp. poprzednik, Janusz Krupski, dokładnie rok przed



Przemawiał minister spraw wewnętrznych, Jacek Cichocki FOT. ALINA NOWACKA



Tablica ku czci pomordowanych policjantów FOT. ALINA NOWACKA



FOT. ALINA NOWACKA



Michał Wykowski powiedział:

Był czas, że tu, przed komendą, policjanci dyskretnie odchylali firanki, by zobaczyć, kto to przychodzi złożyć kwiaty pod obeliskiem. Dzisiaj były delegacje

i składają wieńce. To jest moim zdaniem sukces. Podobnie jeszcze kilka lat temu o granatowych mundurach na tle komendy nie mogło być mowy. Dzisiaj jest grupa rekonstrukcyjna i otwiera obchody świąt policyjnych. Pewne rzeczy zostają moim zdaniem przywrócone do normalności. I to, że tak jest, daje mi ogromną satysfakcję.

Odnaczenie mnie dziś Medalem „Pro Patria” bardzo wiele dla mnie znaczy, tak jak to, że Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych pamięta o wyklętych, ściganych, o tych, którzy przez lata przechodzili przez trudny okres, a dzisiaj na szczęście są inaczej postrzegani. W wielu przypadkach honorowani tak jak ja.

Mam cztery groby w Miednoje. Nasze matki były wyklęte, jako żony zdrajców, bo dekret PKWN w sierpniu 1944 r. uznał naszych ojców za kolaborantów. Kiedyś byłem w Białymstoku, i tam mi powiedzieli: „Nie rusz, bo tam jest napisane »kolaborowali z okupantami«, sam Stalin korygował ten dekret”. Taka była obowiązująca w 1944 r. „prawda”. Miałem 15 lat, kiedy zostałem głową domu, matka chorowała, dopiero w latach 70. otrzymała jako inwalidka parę groszy zapomogi. Przez lata starałem się o uchylenie dekretu PKWN. Stało się to w 2008 r. Niezależnie od zabarwienia rządów każdy ma obowiązek w stosunku do rodzin, które pozostały po zamordowanych. Zasugerowałem ministrowi Cichockiemu, żeby przy okazji otwarcia czwartego cmentarza wojennego w Bykowni prezydent Komorowski jako kontynuator podjął temat awansowania naszych ojców. Połowa została mianowana na oficerów, a połowa tych, którzy zginęli, niezależnie od tego gdzie, nie. To znalazło zrozumienie. Myśląc o przyszłości, cenne jest zapraszanie przez naszą policję dzieci z Tweru, Miednoje i z Ostaszewa do Polski. Musimy pracować dla pojednania naszych narodów.

Delegacja UdSKiOR podczas składania wieńców FOT. ALINA NOWACKA

katastrofą smoleńską powiedział na cmentarzu w Katyniu, że Polacy niezwykle przywiązani są do tego, że po Wielkim Piątku przychodzi Wielka Niedziela. Pomimo tragedii, pomimo męczeństwa, pozostaje nadzieja pokładana w Bogu, nadzieja pokładana w tym, że wkrótce znów wszyscy spotkamy się w wolnej Ojczyźnie. Niech pamięć o nich nigdy nie zaginie” – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski. Następnie odznaczył Medalami „Pro Patria” przedstawicieli Zarządu Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r.: Beatę Przybyszewską-Kujawę, Michała Wykowskiego i Tadeusza Konona. Uroczystość uświetniła Kompania Reprezentacyjna Policji oraz orkiestra Policji.



FOT. LUKASZ KAMINSKI/KANCELARIA PREZIDENTA RP

Polska pożegnała pierwszego marszałka Sejmu

Msza św. została odprawiona w kościele pw. św. Karola Boromeusza. Uczestniczyła w niej rodzina zmarłego, kombatan-ci oraz grono osobistości polskiej polityki z prezydentem RP, Bronisławem Komorowskim, na czele. Byli także marszałkowie Sejmu i Senatu, Ewa Kopacz i Bogdan Borusewicz; prezydent Lech Wałęsa; minister Władysław Bartoszewski; minister finansów, Jacek Rostowski; szef Kancelarii Prezydenta, Jacek Michałowski; oraz byli premierzy Tadeusz Mazowiecki i Jan Krzysztof Bielecki. Nabożeństwu żałobnemu przewodniczył metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz. Jednym z odprawiających mszę był prymas senior Polski, kardynał prezbiter Józef Glemp.

W wygłoszonym kazaniu kard. Kazimierz Nycz podkreślił, że prof. Chrzanowski miłował nie słowem i językiem, ale czynem i prawdą. „Jestem głęboko przekonany, że mamy dzisiaj prawo te słowa o miłowaniu nie językiem i słowem, ale czynem i prawdą odnieść do śp. prof. Wiesława Chrzanowskiego i do jego pięknego życia. On także miłował nie słowem i językiem, ale czynem i prawdą” – powiedział hierarcha.

Uroczystą ceremonią pogrzebową pożegnano na warszawskich Powązkach prof. Wiesława Chrzanowskiego. W uroczystościach uczestniczył p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.

Głos zabrał także prezydent Bronisław Komorowski. „Panie profesorze, przekraczając próg wieczności, trwale wchodzi pan do naszego polskiego panteonu” – powiedział. „Trwale też pan pozostaje w naszych sercach. Pozostaje pan jako wzór wielkiego Polaka, gorącego patrioty, prawego człowieka. Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, bo całym

swoim ofiarnym i pracowitym życiem dobrze zasłużył się rodakom, Kościołowi i Ojczyźnie” – dodał prezydent.

Ceremonię pogrzebową zakończyła salwa oddziału kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego, składanie wieńców i kwiatów przez przybyłych pożegnać marszałka tak licznych przyjaciół. **DK**

Wiesław Chrzanowski

(20 XII 1923 – 29 IV 2012)

W czasie II wojny światowej walczył w szeregach Narodowej Organizacji Wojskowej, która weszła w skład Armii Krajowej. Działal także w konspiracyjnych organizacjach o orientacji niepodległościowej, m.in. w Stronnictwie Narodowym i Młodzieży Wszechpolskiej. Walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie ukończył studia prawnicze. Uzyskał następnie stopień naukowy doktora i doktora habilitowanego nauk prawnych oraz tytuł profesorski. Był marszałkiem i posłem Sejmu I kadencji, w 1991 r. został ministrem sprawiedliwości w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego i prokuratorem generalnym.

Profesor Chrzanowski był ponadto prezesem Zarządu Głównego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Był kawalerem wielu orderów i odznaczeń, m.in. Orderu Orła Białego. Został również odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski w 1993 r., a w listopadzie 2010 r. przyznany przez papieża Benedykta XVI – Orderem Świętego Grzegorza Wielkiego, jednym z pięciu szlacheckich orderów papieskich, czwartym w hierarchii, przyznawanym za szczególne zasługi dla Kościoła. Był honorowym obywatelem Warszawy.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, gdzie odprawiono nabożeństwo żałobne w intencji zmarłego.

Zasłużonego kombatantha pożegnali najbliżsi, przyjaciele, kombatancki oraz przedstawiciele środowiska lekarskiego i akademickiego. Prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, reprezentował Waldemar Strzałkowski. Na czele delegacji władz miejskich stał prezydent Wrocławia, Rafał Dutkiewicz. Obecny był prezes Instytutu Pamięi Narodowej, dr Łukasz Kamiński. W ceremonii uczestniczył także prezes Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Janusz Nowacki, oraz członek Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Zygmunt Owczarski. Asystę wojskową stanowili żołnierze Garnizonu Wrocław. W uroczystościach uczestniczyło 70 pocztów sztandarowych ze szkół, organizacji społecznych i kombatanckich oraz wielu wrocławian, w tym kibice Śląska Wrocław.

„Z ogromnym żalem przyjąłem wiadomość o śmierci Pułkownika Jerzego Woźniaka. Odszedł niezłomny żołnierz Rzeczypospolitej, całym sercem oddany sprawie wolności Ojczyzny. Niezwykle dobry człowiek, pragnący swoją codzienną pracą służyć bliźnim. Poczytuję sobie za zaszczyt, iż sam również miałem okazję z Nim współpracować, pełniąc urząd ministra obrony narodowej. Niech więc będzie mi wolno dzisiaj w imieniu całego narodu złożyć najwyższy hołd temu wielkiemu patriocie i wspaniałemu człowiekowi. Cześć Jego pamięci!” – napisał w liście do uczestników uroczystości pogrzebowych prezydent Komorowski.

„Żegnamy dziś człowieka niezłomnego, który przez całe swoje życie pozostał wierny swoim zasadom i idei niepodległej Ojczyzny. Żegnamy żołnierza Armii Krajowej, więźnia okresu stalinizmu, skazane-

Pożegnaliśmy Jerzego Woźniaka

Na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu pożegnano 20 kwietnia płk. Jerzego Woźniaka, żołnierza Armii Krajowej i byłego kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W uroczystościach uczestniczyła delegacja UdSKIOR z Janem Stanisławem Ciechanowskim, p.o. kierownika Urzędu na czele.

go na karę śmierci, lekarza, ministra, prezesa stowarzyszeń kombatanckich. Jakże piękne to było życie! Jakże wspaniały przykład do naśladowania! Panie Ministrze, Panie Pułkowniku, niech Panu ta ukochana wrocławska, piastowska ziemia lekką będzie! O dziele Pańskiego życia wolna Polska nie zapomni!” wspominał swojego poprzednika, p.o. kierownika UdSKIOR Jan Stanisław Ciechanowski.

„Śmierć Jerzego, także i nas, jego kolegów i podwładnych pograżają

w żałobie” – napisał w liście kondolencyjnym prezes Zarządu Głównego ŚZZAK, Stanisław Oleksiak. „Odszedł, opuścił nas wszystkich nieodżałowany przyjaciel i przełożony, opiekun i doradca. Ale może przede wszystkim żołnierz Armii Krajowej i organizacji kontynuującej wytrwale dążenie do wolnej i niepodległej Ojczyzny – »Wolność i Niezawisłość«. Oddany tej sprawie bez reszty, do końca. Ryzykujący dla niej życie”.

DK

Jerzy Woźniak

(8 XI 1923 – 12 IV 2012)

Minister, doktor w ostatnim czasie pełnił funkcję prezesa Okręgu Dolnośląskiego i honorowego prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK.

Żołnierz AK. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski włączył się w działalność organizacji NIE. Członek Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia WiN. Aresztowany przez UB, skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywocie, wyszedł na wolność w 1956 r. Podjął wtedy we Wrocławiu przerwane studia medyczne. Przez lata pracował w tym mieście jako pulmonolog. Od 1997 r. Zastępca Kierownika, a w 2001 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, wieloletni Przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Za swoją działalność odznaczony Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł we wrocławskim szpitalu. Miał 89 lat.



Kazimiera Janota Bzowska

INVISIBLE ARMY

Ambitna w swoim założeniu sztuka pod tym tytułem została wystawiona przez uczniów Ely College 13 stycznia 2012 r. Celem autora przedstawienia, zawodowego pisarza Mike'a Levy'ego, a także Lesley Ford z Keystage Arts Company, Briana Harleya i Lloyd'a Poppa z Ely College było przypomnienie udziału polskich żołnierzy w II wojnie światowej w zwycięstwie Wielkiej Brytanii i pominiecie ich w parady zwycięstwa.



Mike Levy, zainteresowany losami polskiego narodu podczas wojny, jeździł specjalnie do Polski, by tu zapoznawać się ze świadkami przeszłości pod obiema okupacjami, obozami, przymusową deportacją do Rosji.

Przybliżyć dzieje niedostrzeżonej armii

Sztuka rozgrywa się w przeddzień wojny na tle ostatniego miesiąca lata, w sierpniu 1939 r., gdy dwoje nastolatków zostaje porwanych w wir wypadków wojennych pod okupacjami niemiecką i sowiecką. Z deportowanych do Rosji

tworzy się polskie wojsko, które z łągów i obozów przemierza poacie syberyjskich stepów, by dotrzeć do Europy, do bitwy o Monte Cassino. Autor szczególnie podkreśla waleczność polskich żołnierzy przy wielkich stratach, jakie ponosili przy zdobywaniu wzgórz i klasztoru. Sztukę swoją autor opierał na rozmowach z kombatanami spod Monte Cassino. Z ich opowiadań i wspomnień czerpał materiał do swego utworu napisanego dla teatru. Podkreśla przy tym, że historia polskiego narodu, polskich żołnierzy, między 1940 i 1945 r., którzy walczyli o wolność swoją i cudzą, była mało



znana społeczeństwu brytyjskiemu. Tą właśnie sztuką chciał mu przybliżyć prawdziwy obraz tej niedostrzeżonej armii, której z obawy przed Stalinem nie zaproszono do parady zwycięstwa.

Brytyjscy uczniowie upamiętniają polskich żołnierzy

By lepiej zrozumieć historię Polski, młodzież biorąca udział w przedstawieniu była do niego przygotowywana przez nauczycieli poprzez odwiedzanie archiwum w Imperial War Museum, Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, poprzez zapoznanie się z historią dzięki spotkaniom z kombatanami. Młodzieży biorącej udział w sztuce pomagali zawodowi aktorzy z dyrektorem Lloydem Poppem, dramatycznym kierownikiem w Ely College, z wielkim poparciem Heritage Lottery Fund.



Młodzi Brytyjczycy odkrywają dzieje polskich żołnierzy FOT. ARCHIWUM AUTORŹKI

Wciągając w tę sztukę młodzież szkolną, Mike Levy i Lesley Ford odnieśli wielki sukces. Projekt ten ożywił mało znaną, ale znamieną w życiu Polaków i Brytyjczyków historię II wojny światowej, na niemal biblijną skalę deportację Polaków i więzienia syberyjskie. Jest to historia, która przez jej poznanie wzbogaci dziedzictwo polskiego i bry-

tyjskiego narodu. Robyn Llewellyn, kierownik Heritage Lottery Fund, powiedział, że jest to podniosły i na czasie moment upamiętnienia polskich żołnierzy, którzy niedawno obchodzili swoją rocznicę w okresie obchodzonego dnia D-Day. Projekt ten rzuci światło na rolę, jaką odgrywali polscy mężczyźni i kobiety we wspólnej sprawie.

W Ely College znajdują się polscy uczniowie, ale nikt z nich nie brał udziału w tym przedstawieniu, którego wystawienie jest także okazją do większego zbliżenia się między studentami i zapoznaniem się z przemilczaną zasługą Polaków podczas wojny.

W liście skierowanym do kierownictwa szkoły oraz autora Mike'a Levy'ego, Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika UdSKiOR, pochwalił wysiłek uczniów w podję-

ciu upamiętnienia odysei i walk żołnierzy, ich życia, którym dawali nam przykład, jak walczyć z twarzą rzeczywistością, jak trwać w wierze i nadziei. Jak pozostać człowiekiem, bo to jest nasze wspólne dziedzictwo.

Na premierę przedstawienia przybyła wielka entuzjastka historii żołnierza polskiego we Włoszech, Dorota Kulawiak z Imoli, oraz Stefan Mączka, były żołnierz z frontu włoskiego, uczestnik bitwy o Monte Cassino. Dla niego spotkanie z uczniami przedstawiającymi żołnierzy polskich było przypomnieniem okresu jego zsyłki do Rosji, jego przejścia Syberii, jego walk na froncie, jego życia jako ówczesnie siedemnastoletniego młodzieńca. Po przedstawieniu został poproszony o podzielenie się swoimi wspomnieniami z młodzieżą.

Wyrażając wszystkim swoją wdzięczność za odtworzenie gehenny polskiej ludności i żołnierzy podczas wojny, Stefan Mączka przekazał dyrektor szkoły, C. Jenkinson-Dix, swoje spisane wspomnienia pokrywające się z okresem, jaki został przedstawiony w wystawionej sztuce, płytę DVD z nagraniem „Wojtek The bear that went to the War”, płytę z nagraniem „Czerwone Maki na Monte Cassino”. Jak już wiadomo, wszystkie te pamiątki znalazły się w szkolnej bibliotece.

Autor Mike Levy oraz uczniowie Ely College, licząc na poparcie dla tej sztuki, mają wielkie nadzieje wystawienia jej szerszemu ogółowi publiczności. Zdaniem Doroty Kulawiak sztuka, wystawiona przez brytyjską młodzież, może być widziana jako symboliczna iskra nadziei, że ktoś wreszcie zrozumie spychaną w zapomnienie historię, bez należytego dostrzeżenia prawdziwych zasług żołnierza polskiego. Tego rodzaju inicjatywę warto popierać z nadzieją, że stanie się ona przykładem dla innych i że tej pamięci w końcu stanie się zadość. ■



Kpt. Stefan Mączka i Dorota Kulawiak FOT. ARCHIWUM AUTORŹKI

NA UCHODŹSTWIE...

BOHDAN KRÓLIKOWSKI

Środowisko polskiego uchodźstwa z lat wojny i powojnia to nie tylko żołnierze walczący z karabinem w rękę, a późniejsi kombatanCI, ale to także wielu twórców – pisarzy, pamiętnikarzy, poetów, publicystów – chroniących się za granicą przed wrogami, walczących o przetrwanie polskiego słowa, polskiej wolnej myśli twórczej.

Autor tej książki, Wojciech J. Podgórski, zasłużony historyk literatury polskiej, związany jest z Uniwersytetem Warszawskim od lat studiów, przez doktorat na seminarium prof. Juliusza Nowaka-Dłuzewskiego, aż do profesury. Nie tu miejsce na omówienie jego bogatego dorobku naukowego, obejmującego 20 pozycji książkowych, prace edytorskie i redakcyjne, a także liczne teksty w czasopiśmie.

Wspomnieć jednak warto choćby debiut książkowy Podgórskiego (jeszcze przed doktoratem!). Była to wydana wspólnie z nieżyjącym już Januszem Kapuścikiem monumentalna księga pt. „Poeci żołnierzom 1410–1945. Antologia wierszy i pieśni żołnierskich” (Warszawa 1970, 692 s.), z obszernym wstępem, pracowitymi przypisami, notami biograficznymi, obficie ilustrowana, edycja wręcz bibliofilska (niżej podpisany opublikował swego czasu jej omówienie). Owa antologia stanowiła zapowiedź głównego obszaru zainteresowań badawczych tego autora, którym jest nurt patriotyczny w polskiej poezji i poezji melicznej, czyli śpiewanej (z hymnem narodowym i innymi pieśniami hymnicznymi łącznie).

Trzeba tu dodać, że prof. Podgórski jest także dyplomatą. W latach 1996–1999 był konsulem RP we Francji (Lyon). Zorganizował w tym mieście Międzynarodową Konferencję Mickiewiczowską (1998) oraz dwukrotnie Dni Książki Polskiej (1998 i 1999). Plonem jego

pobytu we Francji jest książka pt. „Poeci na tułaczce. W kręgu autorów Oficyny Nicejskiej Samuela Tyszkiewicza” (Warszawa 2002); łakomy to kąsek dla bibliofilów.

W latach 2002–2007 Podgórski pracował w konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Edynburgu. Tam też powstał przedmiot tej recenzji: wielka księga, ze streszczeniem angielskim i francuskim, z aneksami dokumentarnymi, bibliografią, indeksem osobowym, z dokładnym spisem ilustracji. Stanowi ona owoc ogromnej, mrówczej pracy, trudu iście benedyktyńskiego. Powstawała przecież w latach pełnienia obowiązków w edynburskim Konsulacie, a więc po godzinach urzędowania, wieczorami, nocami.



— Londyn, 3 II 1994 r.; wizyta autora u prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego

Tytuł „Emigracja walczących” jest bardzo pojemny, jako że środowisko polskiego uchodźstwa z lat wojny i powojnia to nie tylko żołnierze walczący z karabinem w rękę,

ku, a późniejsi kombatanCI, ale to także wielu twórców – pisarzy, pamiętnikarzy, poetów, publicystów – chroniących się za granicą przed wrogami, walczących o przetrwanie polskiego słowa, polskiej wolnej myśli twórczej. Jakiś pedant, być może, mógłby kręcić nosem na podtytuł, jednakże zajmiemy się tu raczej treścią, bo – jak pisał XBW (ksiądz biskup warmiński Ignacy Krasiński) – ważniejszy jest „obraz aniżeli ramy”.

Autor otwiera książkę „Wprowadzeniem”, w którym najpierw przeżuwa most pomiędzy wspomnianą wyżej pracą na temat Oficyny Samuela Tyszkiewicza a „Emigracją walczących”, pisząc o spotkaniu w Marsylii typografa z Kazimierzem Wierzyńskim. Owo spotkanie zaowocowało pierwszą publikacją Oficyny Nicejskiej (następczyni Oficyny Florenckiej): poematem Wie-



rzyńskiego pt. „Barbakan warszawski”, wydanym w pierwszą rocznicę Września. Dalej Podgórski dokonuje przeglądu zawartości książki, wyliczając nazwiska twórców w niej obecnych, najpierw znanych, zadowolonych już w naszej literaturze, a potem także tych mało znanych lub nieznanych poetów-żołnierzy, którzy twórczość rozpoczęli już w mundurach, na ziemi szkockiej.

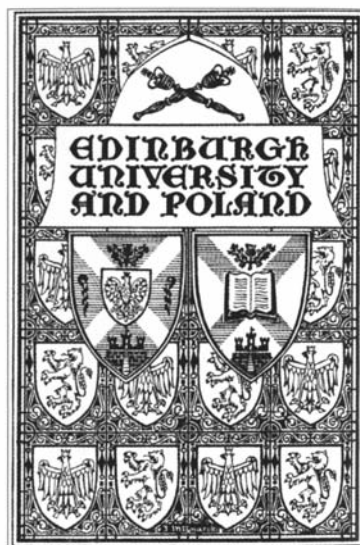
Chwała za to autorowi książki. Idzie on tu tropem swego mistrza,

prof. Nowaka-Dłużewskiego, który uważał, że historia literatury to nie tylko dzieła wielkich, ale też utwory skromnych pracowników słowa, nie tylko pisarzy, ale też „pisarków”. Następnie zapowiada Podgórski przedstawienie spraw wydawniczych na Wyspie Ostatniej Nadziei, a wreszcie składa podziękowanie przyjaciołom i instytucjom udzielającym pomocy w przedsięwzięciu oraz wylicza podstawowe źródła, z których korzystał.

Książka składa się z 22 rozdziałów czy też szkiców na tematy zapowiedziane we „Wprowadzeniu” i inne. Jest ich wiele. Można zatem – przez ową obfitość – nazwać „Emigrację walczących” staroświeckim mianem *silva rei* (las rzeczy), nazwą formy pisarskiej ulubionej w dawnych wiekach przez polskich autorów, pamiętnikarzy i gawędziarzy. Każdy rozdział poprzedzony jest kilkoma cytatami w funkcji motto. Dodaje to książce smaczku, staroświeckiego wdzięku, lecz przede wszystkim poszerza kontekst literacki.

Nie sposób w krótkiej recenzji choć-

by wspomnieć o wszystkim, co tu znajdziemy. Pierwsza uroczą i trochę plotkarską opowieść, niemal gawęda, „Ostatnia wigilia skamandrytów” u Jana Lechonia (choć brało



w niej udział, w Paryżu, więcej nie-skamandrytów) w podtekście nawiązuje do klimatu owych wigilii polskich sprzed 100 lat, do Wielkiej Emigracji. Poczytajmy o Stanisławie Balińskim (i jego ojcu Ignacym), o Marii Kuncewiczowej, Janie Rostworowskim i Feliksie Kornarskim, au-



torze „Czerwonych maków”. Poznajmy drugie – powojenne – pokolenie poetów londyńskich zebranych w antologii Adama Czerniawskiego „Ryby na piasku” (1965).

Pochylmy się nad wierszami tych, o których na pewno wcześniej nie słyszeliśmy; to Stefania Soja, Zbigniew Czarkowski, Marek Kerner, Władysław Skłodowski (bratanek Marii Skłodowskiej-Curie).

Są tu szkice syntetyczne, jak np. „Od »Mazurka Dąbrowskiego« do »Modlitwy obozowej« Adama Kowalskiego” (tu warto przypomnieć antologię autorstwa Podgórskiego „Dwieście lat Mazurka w poezji polskiej”, Warszawa 1997), jak „Emigracyjne druki ulotne” czy „Edynburg w mowie, poezji i prozie polskiej”.



Wojciech Jerzy Podgórski:
„Emigracja walczących. Wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych”,
 Warszawa: Muzeum Niepodległości, 2011; 622 s., fot. 104. Publikacja dofinansowana przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego



kontrastu sięga też po profanum: wydobywa na światło dzienne kuriozum wydawnicze z ponurych lat PRL – i wskazuje poważny słownik biograficzny PAN (Poznań 1981, s. 281), w którym przedwcześnie „uśmiercono” gen. Maczka: „zm. 1975 w Londynie”! Oto niewiarygodne, lecz autentyczne – życzenie służb specjalnych?

sława Żurakowskiego, Kornela Krzczunowicza, Janusza Wielhorskiego). Jednym słowem, hold złożony wielkiej pracy żołnierzy, bo jeszcze Bohdana Mincera, Zygmunta Godynia, Mariana W. Żebrowskiego...

Dominują dokonania kawalerzystów. Można by więc taką monografię zatytułować „Ułańska historiografia”. Może ją ktoś napisze? Ale to tylko refleksja, która przychodzi mi na myśl, gdy mam przed sobą tę niesamowicie pracowitą, bogatą w treści książkę prof. Wojciecha Jerzego Podgórskiego. Z pewnością nie ostatnia. ■

Autor recenzji, Bohdan Królikowski opublikował szereg książek o kawalerii II RP, a także tekstów w czasopiśmie.

Wszystkie ilustracje pochodzą z książki Wojciecha Jerzego Podgórskiego „Emigracja walczących. Wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych”.

30



70-ta rocznica powstania 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Warszawa, 2 maja 2012 r.

